Ner 191. Kraków 22 Sierpnia — Sroda. Rok 1860.

CZAS

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DODATEK MIESIĘCZNY wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą. Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 21 sierpnia.

Mimo nadzwyczajności wypadków na półwyspie włoskim, loika nie zrzeka się swych praw. Prędzej lub później ukazują się one w następstwach. Nadzwyczajnym był nagły zwrot polityki neapolitańskiej: loika mówiła, że owe konstytucyjne reformy nie zmienią krytycznego położenia tego królestwa. Nie długo tym razem czekać było trzeba na sprawdzenie loicznych przewidzeń. Ustalenie rządu konstytucyjnego wymagało wyraźnie dwóch rzeczy: przymierza z Piemontem i powstrzymania się Garibaldego z uderzeniem na posiadłości lądowe Neapolu. Piemont kładzie za warunek przymierza utrwalenie się reform. Jest to więc błędne koło, tak zwany *circulus vitiosus*. Neapol chciał przez przymierze utrwalić reformy, Piemont przez utrwalenie reform neapolitańskich chce dojść do przymierza. Tym sposobem ani jedno ani drugie nastąpić nie może. Zresztą Garibaldi rozpoczyna napad na Neapol, i jak piszą chciał na swoją korzyść użyć tych samych reform. Wszystko więc zatrzymać się musiało, a położenie Neapolu jest to samo co pierwej, z nowym tylko dowodem słabości rządu i zniechęceniem stronnictwa, które go podtrzymywało.

Reformy przyszły za późno, powtarzają wszyscy. Pojmujemy tych, którzy mówiąc to myślą o potrzebach reform w królestwie neapolitańskiém jeszcze za panowania króla Ferdynanda, a przynajmniéj o zmianie polityki przed lub podczas wojny włoskiéj roku przeszłego. Ale nie bardzo rozumiemy, gdy jako epokę właściwą owéj zmiany podają traktat w Villafranca. Wtedy już było za późno, i ktokolwiek głębiéj zastanowić się zechce, dojdzie podobno do przekonania, że wówczas reformy w Neapolu, do tego samego w końcu byłyby doprowadziły rezultatu. Przystąpienie do traktatu w Villafranca nie byłoby sprowadziło przymierza z Piemontem. Neapol nie biorąc udziału w wojnie, fałszywe miał względem Piemontu stanowisko. Piemont inną miał politykę na celu niż politykę z Villafranca. Neapol na politykę anneksyjną przystać nie mógł. Polityka zjednoczenia Włoch, byłaby równie poczytywała Neapol za przeszkodę, choćby Neapol konstytucyjny, tak jak to dziś widzi. Zgoła jest prawie niepodobieństwem, takie wymyśleć kombinacye, aby wśród nich mógł się ostać Neapol, z jakiemi bądź reformami, skoro tylko konfederacya Włoch nie miała przyjść do skutku. Prędzéj czy późniéj kraj ten musiał się znaleść w położeniu, w jakiém się dziś znajduje, jeżeli polityka włoska drogą zjednoczenia iść chciała.

Bo też rzeczą jest pewną, że, aby reformy były korzystne, muszą być jedynie uznaniem potrzeb wewnętrznych, ale nie wypływem nacisku okoliczności zewnętrznych. Muszą być uznaniem a nie przymusem. Inaczéj dzieje się to co widzimy w Neapolu. Konstytucya niema stronników, nikt jéj nie chce. Są tylko stronnicy dawnego stanu rzeczy i stronnicy anneksyi lub zjednoczenia, jak kto woli. Stan oblężenia, odroczenie wyborów, zgoła zawieszenie swobód konstytucyjnych, żadnego jak donoszą nie zrobiły wrażenia; bo jedni chcą dawnego rządu absolutnego, a drudzy Garibaldego. Pierwsi uważają tę drogę jako wiodącą do reakcyi, drudzy ją mają za naturalną w chwili przechodniéj, jaką jest zapowiedziane wylądowanie dyktatora w Kalabryi. Konstytucya cała jest teraz w tekach ministrów, w Neapolu niema jéj nigdzie. Tak jak przed jéj ogłoszeniem, wypadki rozstrzygną losy Neapolu, a na wypadki te, reformy pod ich naciskiem wymuszone, żadnego nie będą miały wpływu.

Korespondencya Czasu.

Krynica 9 sierpnia (spóźnione).

J. L. Opuszczając po kilkotygodniowym pobycie tutejszy zakład kąpielowy, pragnę podać do wiadomości powszechnej uwagi jakie mi się nasunęły, w nadziei, że tak dla samego zakładu jak i dla osób potrzebujących takowy odwiedzać nie zostaną bez korzyści. Mogą one z jednej strony wskazać administracyi zakładu konieczność niektórych ulepszeń, które już także wskazywane były a umiejętnie i dokładnie w dziełku o Krynicy przez szanownego profesora Dra Dietla; z drugiej strony dadzą poznać przybywającym chorym co ich tu obecnie oczekuje. Nie wątpię bynajmniej w doświadczoną skuteczność tutejszej wody, chcę tylko wytknąć główniejsze niedogodności, których usunięcie jest konieczném, jeżeli zdrojowisko krynickie do rzędu zbawiennych zakładów ma być policzone. Niechaj mię nikt o uprzedzenie przeciwko rzeczy krajowej nie pomawia; gdyż chociaż przygotowany byłem, że nie znajdę w Krynicy tych wygód jakie nawet w najskromniejszych zakładach zagranicznych znaleść można, jednak przenosząc zawsze swoje nad obce, gdzie tylko wybór odemnie zależy, przybyłem tutaj; ale wyznać muszę, że obawy moje pod względem niedogodności przewyższone zostały. To co napiszę przyzna każdy bezstronny; zresztą uwagi moje zatwierdza podanie do miejscowej książki zażalenia przez przeważającą liczbę gości kąpielowych podpisanego.

1) Pierwszą rzeczą, której chorzy jadący do zakładu kąpielowego wymagają i która na pomyślność zakładu silny wpływ wywiera, jest, ażeby **d r o g i** do zakładu prowadzące były dobre i bezpieczne. Zaradzenie tej potrzebie nie należy bezpośrednio do administracyi zakładu kąpielowego, ale kiedy zakład jest rządowy, przedstawienia w tym względzie przez administracyę do właściwych władz uczynione, mogłyby skutek przynieść. Dróg, któremi dojeżdża się do Krynicy będącej własnością rządu, a właściwie części tychże dróg, z Bochni do Wiśnicza i pod samą Krynicą, nie można policzyć do dobrych a przynajmniej do dobrze utrzymanych; droga zaś z Bardyowa czyli właściwie od Muszynki przez Tylicz, jakkolwiek bardzo uczęszczana a nawet podobno pocztowa, jest trudna do przebycia zwłaszcza dla chorych. Dziwić się temu należy szczególniej, że przyprowadzenie dróg do dobrego stanu i należyte ich utrzymanie jest łatwe przy nieprzebranej ilości stósownego materyału na miejscu, jakoto: kamienia, zwiru i drzewa. Ile zaś w tym względzie dobra chęć i silna wola nawet pojedyńczego człowieka i ograniczonemi środkami dokonać może, oczywisty mamy przykład w Rzegiestowie, gdzie staraniem a powiększej części kosztem tamecznego właściciela zakładu, w kilku latach znaczna przestrzeń drogi przez najniedostępniejszą okolicę umiejętnie i wygodnie urządzoną została. — Przyjazd do Krynicy utrudniony jest także z powodu, że szybkowozy z Bochni do Krynicy chodzące, bardzo ograniczoną liczbę podróżnych, bo trzech lub czterech dziennie, zabierać mają prawo; co naraża chorych na długie czekanie lub posługiwanie się niedogodnemi wózkami włościańskiemi. Wprawdzie od 1 t. m. dozwolone jest zabieranie na szybkowozy siedm osób, lecz tylko na przestrzeni z Bochni do Sącza; niedogodność przeto powyższa bardzo mało jest usunięta. — Wspomnieć tu także winienem o nieakuratności urzędu pocztowego w Krynicy, gdzie się często wydarza, że przesyłki i listy albo zupełnie innej osobie (jakto między innemi w tym roku z wodą mineralną przez panią D. z Krakowa sprowadzoną zdarzyło się), albo bardzo późno oddawanemi bywają, jak np. list z pieniądzmi do pani K., który zarzucony kilkanaście dni na poczcie zalegał, a osoba chora funduszu przysłanego jej potrzebowała.

2) Przechodzę teraz do samego zakładu. Do koniecznych potrzeb, jakich każdy przybywający do zakładu kąpielowego wymagać ma prawo, należą niezbytkowe, lecz przyzwoite, czyste, a przedewszystkiem zdrowe **m i e s z k a n i a**. Tymczasem między istniejącemi w Krynicy mieszkaniami, których liczba jest dotąd w ogóle nader niedostateczną, wiele jest nadto bardzo wilgotnych, a temsamem w najwyższym stopniu niezdrowych. Dziwić się należy, jak takie przez komisyę kąpielową mogą być chorym na użytek oddawane. Wilgotne mieszkania nietylko wszelką kuracyę udaremnić mogą, lecz także najszkodliwszy wpływ na zajmujących je chorych wywierać muszą. Pomnożenie więc w dwójnasób przynajmniej liczby mieszkań a obecnych zrobienie zdatnemi do pomieszczenia chorych, **n a l e ż y d o n a j g w a ł t o w n i e j s z y c h p o t r z e b z a k ł a d u**. Obfitość i taniość na miejscu znajdujących się materyałów budowlanych ułatwić bardzo może ulepszenie pod tym względem Zakładu. Od lat kilku nawet leży znaczna ilość przysposobionego do budowli drzewa, które co chwila większego doznaje zepsucia i znaczna jego część zaledwie już dzisiaj na opał przydatną być może, z powodu, że w właściwym czasie nie została użytą na budowlę. — Należałoby także, aby postarano się o utrzymanie czystości w mieszkaniach i zaopatrzenie tychże w konieczne potrzeby a w ostatnim razie przynajmniej w czystą i zdrową słomę. Przybywający teraz chorzy dostają często brudne, czasem od lat kilku nie czyszczone mieszkania i tylko takowe z gwałtownej konieczności przyjąć są zmuszonemi.— Wypadałoby także zarządzić, aby przybywający chorzy, między któremi wiele jest kobiet, nie potrzebowali po kilka godzin i dłużej czekać na deszczu i w błocie, zanim uproszony faktor mieszkanie im wyszuka; administracya zakładu ułatwiać to winna; tymczasem obecnie dowiedzić się nie można ani o gotowych do zajęcia mieszkaniach, ani też gdzie kto mieszka.

3) Urządzenie przykrytego **c h o d n i k a** dla pijących wodę jest także jedną z pierwszych potrzeb w zakładzie krynickim, której jak najśpieszniej zaradzić należy. Brak krytego chodnika naraża w słotnej porze na kilkodniowe często przerwy w kuracyi, albo dotkliwych następności staje się powodem, gdy chorzy na deszczu i w błocie chodzić są zmuszeni.

4) **Ł a z i e n k i** potrzebują zmiany radykalnéj, tak co do saméj budowli jak i wewnętrznego urządzenia, przygotowywania wody do kąpiel, powiększenia liczby łazienek i obsługi. Istniejące obecnie łazienki nie są w stanie zadosyć uczynić potrzebie przeszło 300 osób kąpiących się dziennie, a zatem dwa razy większéj liczbie chorych jak poprzednio bywało. — Nadto potrzeba urządzić przyzwoite i stosowne miejsce dla chorych czekających na kąpiel (co trwa czasem parę godzin) lub dla spoczynku po kąpieli; dzisiaj miejscem tem jest ciemna i brudna sień, gdzie chorzy na najszkodliwszy przeciąg wiatru są wystawieni. — Kąpiele błotne, tak zbawienne według orzeczenia lekarzy i doświadczenia, zaledwie przez kilku chorych mogą być używane; gdyż zakład posiada tylko jednę łazienkę do takich kąpiel najniestósowniej urządzoną i jednę wannę dla chrześcian, drugą dla starozakonnych.

Obecnie przyrządzenie takiéj kąpieli ze szlamu jest trudne i mozolne a choremu zamiast ulgi sprawia obawę, gdyż szlam niejest poprzednio wyczyszczony i przygotowany i niema miejsca do jego przechowania. Obowiązkiem jest przeto administracyi zakładu, postarać się o zabespieczenie miejsca skąd szlam jest wydobywany i gdzie bywa składany, aby zanieczyszczeniu nieulegał, i aby mógł być poprzednio we właściwym czasie przygotowywanym. Łazienki także dla tych kąpiel błotnych winny być dogodniéj dla służby i chorych urządzone i w większą liczbę wanien zaopatrzone, aby chorzy po kilka godzin na kąpiel nieczekali. Dzisiaj wrazie uszkodzenia jednéj wanny, chorzy kilka dni bez téj kąpieli obejść się muszą.

Częśč Literacko-Artystyczna.

NAUKOWA W NIEMCY WYCIECZKA
Wacława Aleksandra Maciejowskiego

napisał prof. *Henryk Suchecki.*

Wiadomo, że zwykła dodziśdnia naukowość historyczna staroczesne w Europie plemię giermańskie, przez które się pospolicie mają rozumieć przodkowie Niemców, rozpościera na wschód aż po Wisłę (Vandalus, Vistula) pod nazwą *Germania magna*, umieszczając w tym Europy środkowéj przestworzu *Swewiję*, nibyto ostateczną owéj Giermanii połać wschodnią między Łabą a Wisłą. Atoli wiara w niemieckość Swewów chwiać się poczęła u samych już Niemców. Nasi badacze pierwotnych dziejów Polski a Sławiańszczyzny w ogóle nie orzekli dotąd nic stanowczego w tym względzie, chociaż do nich należałoby wytropić tu prawdę historyczną i rozwiązać coraz wątpliwsze pytanie, czy to rody niemieckie, czy też słowiańskie pierwotnie lub przynajmniéj za czasów rzymskich zajmowały te ziemie, na których w drugiéj połowie pierwszego tysiąca lat ery chrześciańskiéj historya znajduje gęsto już rozrodzony lud słowiański języka, jak i Dominik Szulc okazuje, polskiego, a pewnie mało się różniącego w powiatowszczyznach, rozległych od Wisły po za Łabę, a nawet w części aż po za Wezerę, gdzie dotąd pozostały nieomylne słowiańskości ślady w poprzekręcanych duchem niemieckim nazwach gieograficznych wsi, rzek itd. Jeżeli ta przestrzeń ziem zaludnioną była za czasów rzymskich plemieniem niemieckiém, to rzecz oczywista, iż to plemię od Tacyta (r. 54 po Chr.) w przeciągu *kilku tylko wieków* musiało być z tych ziem wyparte lub wytępione przez Słowian tak radykalnie, że w IX stl. nie pozostały już ani nawet niemieckie nazwy gieograficzne, albowiem w IX i X stl., kiedy się rozpoczęło niemczenie krajów nad Wezerą i Łabą, wszędzie tam nazwy ludów, miast, wsi, rzek, jezior itd. były czysto słowiańskie, a najodpowiedniejsze językowi polskiemu. Nie tajno, że następnie giermanizacya ludów słowiańskich dawnéj Swewii odbywała się przez wieków 10, zrazu środkami odpowiedniemi duchowi czasu, późniéj sposobami właściwemi nowszéj cywilizacyi. W tak długim przeciągu czasu nie w całéj Swewii Tacytowéj doszła do skutku giermanizacya; wszakże jéj część wschodnia jest czysto polska, a w zachodniéj, nietylko że utrzymały się większe i mniejsze oazy dawnego ludu słowiańskiego (Łużyczanie, Kaszuby, Łuniewianie, Dziewinianie), ale nazwy gieograficzne, lubo poprzestrajane, zachowują charakter mowy słowiańskiéj.— Dziwneto i zagadkowe zjawisko historyczne z ową zachodnią Swewią! Zmienia ona narodowość swą po dwa kroć. W miejsce bowiem mniemanéj pierwotnie ludności *niemieckiéj*, w kilka wieków staje ludność z pewnością czysto *słowiańska*, w 1000 zaś lat późniéj po największéj części znowu niemiecka; a na ziemiach pierwotnie niby niemieckich w kilka tylko wieków nazwy gieograficzne niemieckie *znikły całkiem* przed słowiańskimi, te zaś w następnéj kolei lat tysiąca *nie zaginęły ze szczętem* pod narodowością niemiecką.— Niepodobieństwem myślą dopuścić, aby przenarodowienie Swewii z niemieckości na słowiańskość spełnić się mogło najradykalniéj w krótszym czasie i środkami zagadkowymi, bo historycznie, rzec można, nie dość wyjaśnionymi, kiedy odwrotnie przenarodowienie ludów téj saméj przestrzeni ziemi ze słowiańskości na niemieckość dokonać się nie zdołało radykalnie przy wysileniach dłuższego czasu a środkami ku temu najskuteczniejszymi. Zdrowéj tedy głowie, zda się, padać powinno na myśl, że Swewia już za czasów rzymskich musiała, choćby tylko przeważnie zaludnioną być plemieniem słowiańskiém, jaki tamże zastali Karol W. a następnie Henryk Ptasznik i Ottonowie, natchnieni misyą giermanizatorską. Na poparcie domysłu takiego, nie było dotąd dostatecznych dowodów naukowych, ani historycznych, ani językowych i etnograficznych, ani prawniczych; świat uczony winien je naszemu ziomkowi panu W. A. Maciejowskiemu, który w nowém wydaniu swéj *„Historyi Prawodawstw Słowiańskich“* ze stanowiska instytucyj i prawa wykazuje jasno słowiańskość Swewów. Czytelnik tego dzieła ogromnego, bo złożonego z 6ciu tomów, a przeważnego w dziedzinie nauk historycznych, etnograficznych i językowych, przekonywa się rad o prawdzie pomysłów w niém rozwijanych. Lecz o ile korzystniéj jest słuchać żywego głosu z katedry profesora, niż czytać dzieło jego, o tyle ciekawszą jest słyszeć znakomitego badacza, jak p. M., wyjaśniającego ustnie pomysły, jakie rozsnuwa szeroce w dziele swém, które zainteresować powinno nietylko Polaków i innych Słowian, ale wszystek świat naukowy. Znalazłszy w przejeździe p. Maciejowskiego przez Pragę czeską sposobność przyjemną rozmawiania z nim o dziele jego, sądzę, iż się przysłużę ziomkom, gdy myśli tegoż badacza, jakie mi w gawędkach rozwijał, tudzież rezultat nowych jego dyskusyj z uczonymi niemieckimi w przedmiocie pomysłów jego, oddam publiczności z taką wiernością, na jaką pamięć starczy.

Po pracy 15to-letniej nad Historyą Prawodawstw Słowiańskich, skutkiem kóréj wyszła pierwsza edycya, wziął się p. Maciejowski do badania źródeł nanowo. Czytając rzymskich pisarzy, zastanowił się głównie nad tym, co mówi Jul. Cesar i Tacyt o Swewach i wniósł stąd, że to muszą być słowiańskie ludy, ale już z niemieckimi pomieszane. Gdy zaś te rody Swewów następnie coraz więcéj zostawały ujarzmiane przez napływowych na Giermanię Normanów, powstał z nich osobny Szwabów niemiecki naród, w którym się zawsze coś obcego niemieckości przebijało. Te zaś rody ludu Swewów, których nie ujarzmili Niemcy, pozostały na miejscu, dopóki znowu Saksonów nie stały się

5) Dopilnowanie porządku kąpielnego tak co do wyznaczonych godzin jak i przyrządzenia kąpiel należy do administracyi a szczególniéj jest ważnym obowiązkiem zdrojowego lekarza. Lecz dzisiaj gdy jest na cały zakład jeden lekarz zdrojowy, który musi udzielać instrukcyj kilkuset chorym równocześnie tu bawiącym, a szczegółowéj pomocy więcéj cierpiącym, oraz musi załatwiać mnóstwo czynności tak bezpośredni jak i pośredni związek z Zakładem mających, — jest fizycznem niepodobieństwem aby przy najlepszych chęciach, zdolności i gorliwości wystarczyć mogły siły i czas jednego człowieka wszystkim obowiązkom. Jest przeto konieczna potrzeba wyznaczenia drugiego stałego lekarza zdrojowego, bo na czasowo i przypadkowo tu bawiących lekarzy rachować niepodobna ani wymagać aby się tem czynnie i skutecznie zająć potrafili. — Koniecznem jest także lepsze zaopatrzenie i urządzenie apteki, aby ta wszelkie potrzeby chorych natychmiast zaspakaiać mogła. Dzisiaj po kilka dni czekać trzeba na lekarstwo lub na zagraniczne wody mineralne, które nieraz sami chorzy z kilka mil odległego Sącza a nawet z Krakowa sprowadzać muszą. Również należałoby zaradzić, aby lekarstwa podług rządowéj taksy a wody mineralne podług rzeczywistego kosztu i po jednostajnéj cenie sprzedawane były. Obecnie cena wód zagranicznych prawie co tydzień się podnosi.

Takie są istotne a bardzo dolegliwe niedogodności w zakładzie kąpielowym w Krynicy, których jak najśpieszniejszego usunięcia chorzy tak licznie tu przybywający mają prawo oczekiwać i oczekują. Jeżeli zaś obok tego Administracya zakładu zajmie się nadal gorliwie przestrzeganiem porządku i czystości, usunięciem oddawna nagromadzonych śmieci, (błoto z środkowéj drogi dopiero 4go sierpnia wywozić zaczęto) dozorem nad dostarczaną żywnością, co dotąd tylko do piwa się ograniczało, utrzymaniem w porządku chodników i miejsc spoczynku (aby w parku nie pasano bydła), przestrzeganiem spokojności koniecznéj dla chorych; itd. itd., — to niewątpliwie spodziewać się należy, że Krynica, tak hojnie od Opatrzności obdarzona, dorównać będzie mogła zagranicznym tego rodzaju zakładom, a pod względem skuteczności wód wiele z nich przewyższyć. Inaczéj, jeżeli wielkie niedogodności wyżéj wyszczególnione, pozostaną, (a dla których usunięcia z tego zakładu rządowego, koniecznie potrzebnym jest fundusz a raczéj forszus ze strony rządu dany, a który się szybko z wielkim procentem powróci, oraz energiczniejsza administracya Zakładu) inaczéj, powtarzam, chorzy narażani na mnóstwo niedogodności niszczących zbawienne skutki krynickiéj wody, zrażą się wkońcu i będą znów zmuszeni szukać pomocy i ulgi w obcych kąpielach gdzie ich wszelkie ułatwienia i wygody czekają; Krynica zaś zejśćby musiała do tego samego stanu zaniedbania i upadku z jakiego ją dźwigają usiłowania gorliwych o dobro ludzkości i kraju lekarzy. Jeżeli bowiem nie będzie można wyjednać u właściwéj władzy usunięcia wskazanych wad i niedostatków, lekarze nie będą narażać chorych na tysiączne przykrości jakich tu doznawać muszą; chorzy zaś, raz doświadczywszy tutejszych niewygód, mimo najszczerszego ku swojskim rzeczom zamiłowania, nie znajdą odwagi aby się na nie po raz drugi wystawiać. Wiadomo jest wprawdzie, że tutejszy lekarz zdrojowy robił w r. z. przedstawienie do c. k. Dyrekcyi finansowéj, w którém wskazał braki i niedogodności usunięcia wymagające, oraz żądał potrzebnych ulepszeń w Zakładzie; co dla tego zapewne uwzględnioném nie zostało, iż nie uczyniono sprawdzenia we właściwéj porze kąpielowéj, a właśnie wtedy najdokładniéj przekonać się można o tych brakach i niedogodnościach.

Tegoroczna ilość gości kąpielowych jest o wiele znaczniejsza jak w latach poprzednich, a zatem i dochody zakładu o wiele się zwiększyły; mniemam, że dochody te najprzód na podniesienie i ulepszenie zakładu obracaćby należało. Tymczasem oprócz rynien około niektórych zabudowań, altanki na muzykę i kilkudziesięciu sążni chodnika brukowanego, co wszystko dopiero w miesiącu lipcu podczas pobytu chorych robiono, nic więcéj w zakładzie nieprzybyło; powiększenie zaś liczby mieszkań tylko staraniem i kosztem prywatnych nastąpiło. Dotychczas przez ciąg tegorocznéj pory kąpielowéj używało kuracyi w Krynicy 300 rodzin a około 500 osób.

Poznań 17 sierpnia.

Rozmaite publikacye postawiły znów sprawę interpelacyi posła Niegolewskiego na porządku dziennym. Artykuł *Pruskiéj Gazety*, który powtórzyliście w *Czasie* (N. 185) o tyle zadowolnił, że śledztwo sądowe zapowiedzianém zostało, a jest konieczném, aby zaspokoić obrażone sumienie publiczne. Więcéj jednak jak artykuł *Pruskiéj Gazety*, zadziwiła publikacya opatrzona podpisem p. Baerensprung, pod tytułem: „na obronę prawdy", pod datą 11go sierpnia z Poznania wysłana, a zamieszczona w *Nadwiślaninie* z 14go sierpnia Ner 63. W publikacyi téj autor przyznaje się do stosunków i korespondencyj z klubem komunistycznym w Londynie, ale twierdzi, że policya to czyniła celem odkrycia przyszłych zawięzujących się spisków, a więc w celu obrony społeczeństwa i kraju. Powodem do rozpoczęcia téj korespondencyi miała być proklamacya z dnia 23go maja 1858, która w niezliczonych egzemplarzach w Księstwie miała być rozrzuconą. Nie przeczymy temu, znając dokładne pod tym względem objaśnienie w interpelacyi pierwszéj z roku 1859 posła Niegolewskiego. Daléj przyznaje autor sfałszowanie podpisów osób w Poznaniu zamieszkałych, ale twierdzi, że imiona zmienionemi były i że podobne nazwiska znajdują się niemal w każdem miasteczku prowincyi. Co do przesyłki pieniędzy do Londynu za druki, także autor to przyznaje, ale również uważa to za rzecz naturalną, bo konieczném było znać, a więc i posiadać wszelkie publikacye z tego źródła pochodzące. Ostatecznie autor także do śledztwa sądowego odwołuje się, które zdaniem jego rzecz wyjaśni, spotwarzonych usprawiedliwi, potwarców odkryje i pod odpowiedzialność odda. Artykuł ten „na obronę Prawdy" wielce ważnym jest dokumentem, zwłaszcza dla członków mniemanego komitetu rewolucyjnego w Poznaniu, którzy nieomylnie, mając już i przyznanie faktu, nieomieszkają pociągnąć autora do sądowéj odpowiedzialności za fałszowanie ich podpisów. *Nadwiślanin* zachował wiernie, jak to w uwadze dodaje, styl i pisownię autora, który między innemi twierdzi, że ów komitet londyński pragnął, by kraj w *pierzyne* był obróconym.

Dziennik Poznański oskarża nas o małą niedyskrecyę, w skutku wspomnienia naszego o uwagach poczynionych redacyi przez policyę miejscową. Otóż może stosowniéj było rzecz tę przemilczeć, ale zarzutu niedyskrecyi przyjąć nie możemy; o tém zdarzeniu bowiem, nie od redakcyi, ale podczas rozmów w miejscu publiczném dowiedzieliśmy się. — Osoby wracające z Karlsbadu, opowiadają nam o serdecznej uczcie, jaką zgromadzeni tam rodacy wyprawili na cześć weterana wojsk polskich i weterana literatury naszéj jenerała Morawskiego.

Od dni kilku przecież i do nas zawitała tyle upragniona pogoda, która lubo nie złagodzi klęsk zadanych zbożom w czasie sprzętu, ale przynajmniéj uprawę roli możliwą uczyni. Zaraza ziemniaków bardzo u nas jest ogólną i daleko posuniętą, także ten ważny produkt rolniczy za stracony uważać trzeba.

Wrocław 19 sierpnia.

† *Nord* zamieszcza, niepodając źródła z którego czerpał, nową wersyą umowy teplickiéj, która na pozór bardzo prawdopodobną się być zdaje, rozważona gruntowniéj niezasługuje mojem zdaniem, na większą wiarę, jak wszystkie poprzednie doniesienia. Cała umowa, wedle *Norda* niespisana lecz ustnie określona, z zastrzeżeniem późniejszego protokółu, składać się ma z 4 punktów. Z nich pierwszy dotyczy sprawy wschodniéj, w któréj Austrya i Prusy obowięzują się pozostać i działać na stanowisku wskazanem przez pokój paryski 1856 r. Drugi odnosi się do sprawy niemieckiéj, w któréj Austrya czyni Prusom koncesye w kwestyi organizacyi militarnéj Związku niemieckiego, i przyrzeka niesprzeciwiać się liberalnym reformom Bundestagu wogóle i konstytucyj pojedyńczych państw w szczególności. Trzeci ściąga się do sprawy włoskiéj, w któréj Prusy obiecują Austryi pomoc, w razie, gdyby Austrya w posiadaniu Wenecyi nie przez samych Włochów, lecz i przez inne państwo była zagrożona. Czwarty punkt obejmuje zobowiązanie się Księcia Rejenta względem dołożenia wszelkich starań, aby pogodzić i zbliżyć do siebie Rosyą i Austryą. *Gazeta Kolońska* potwierdza tę treść o tyle, że takież cztery punkta, jak powiada, nadesłane jéj zostały przez korespondenta turyńskiego. *Nord* daje tymczasem tylko treść nadesłanego sobie artykułu, który niebawem w całości podać obiecuje.

Treść tych czterech punktów, bliżéj rozważona, obudza, jak powiadam, pewną wątpliwość w ich autentyczność. Punkt dotyczący sprawy wschodniéj znosi możność dopełnienia punktu czwartego. Na podstawie pokoju paryskiego zbliżenie się Rosyi do państw niemieckich jest niemożebne. Starania Księcia Rejenta, jeżeli niebędą wzmocnione bardzo wielkiemi koncesyami pod względem traktowania sprawy wschodniéj, pozostaną bez skutku. O tem państwa niemieckie dobrze zapewne wiedzą. Albo odstąpienie od zasad pokoju paryskiego, a w skutku tego przyjaźń z Rosyą, albo obstawanie przy pokoju tym, a w skutku tego niemożność przymierza rosyjskiego. *Tertium non datur*. Rzeczone punkta być może tak są w umowie postawione, ale to na pozór tylko. W istocie treść punktu pierwszego musi być inna. Również trzeci punkt co do sprawy włoskiéj niejest bardzo ściśle oddany. Obiecana pomoc pruska w razie wojny o Wenecyą jest bardzo elastycznym i niebezpiecznym warunkiem. Jeżeli Austrya, spuszczając się na tę pomoc, wyprowadzi wszystkie swe siły przeciw Włochom, i niepoprzestanie na obronie saméj Wenecyi, lecz korzystając z przemocy swojéj i z prawa wojny, zmienić będzie chciała obecny stan polityczny na północy półwyspu; pomoc Prus, chociaż bezczynna, może się stać powodem do wmieszania się Francyi, która otrzymawszy w nagrodę Nizzę i Sabaudyą, niemoże pozwolić, aby w północnych Włoszech dawny stan rzeczy był przywrócony. Co się tyczy punktu drugiego traktującego o polityce niemieckiéj, to koncesye Austryi mogą być prawdziwe, ale nie idą z pewnością tak daleko, aby w Bundestagu i w pojedyńczych państwach popierały takie liberalne zasady, któreby Austrya u siebie znieść niemogła, i któreby polityce jéj niemieckiéj, w dalszym swym rozwoju, mogły się stać szkodliwe i niebezpieczne. Pokaże się to z obrad Bundestagu po feryach, jak dalece nastąpiła w tym względzie pewna i dążnościom pruskim odpowiednia ugoda.

Gminy Uszew i Zawada w obwodzie Bocheńskim obowiązały się na uposażenie szkoły trywialnéj płacić rocznie złr. 178. 50 na utrzymanie nauczyciela pełniącego zarazem obowiązki organisty, a przytem utrzymywać budynek szkolny w dobrym stanie.

P. Adam Rogawski, właściciel Olszan w obwodzie Jasielskim, przeznaczył dla tameczněj szkoły po 4 siąg drzewa opałowego przez lat 5. Gmina miejscowa obowiązała się płacić rocznie nauczyciela po 200 złr., utrzymywać porządnie dom szkolny i drzewo przeznaczone na opał ścinać i zwozić. Prócz tego spadkobiercy Katarzyny Płaczkowéj darowali dom z gruntem na szkołę.

X. Tomasz Stański proboszcz szynwałdzki w obwodzie Tarnowskim, przeznaczył na szkołę w Szynwałdzie 200 złr. w obligacyach pożyczki państwa i na opał corocznie po 5 złr. W tym ostatnim celu gmina przyrzekła dodawać rocznie po złr. 16. 80.

Wiedeń 20 sierpnia. N. Państwo przybyli dziś rano z Possenhoffen do Schönbrunn. Ich Ces. Wys. Arcyks. Franciszek-Karol i Zofia, tudzież Arcyks. Ludwik-Wiktor odjechali onegdaj z Linz do Salzburga. Na parę dni przedtém, król Maksymilian Bawarski wraz z małżonką swoją przybyli do Salzburga z Monachium i udali się do Berchtesgaden, gdzie resztę lata przepędzą. W tych dniach spodziewają się w dobrach br. Meran w Styryi króla Wirtemberskiego, który ma tam polować. Jeżeli król przybędzie, Cesarz Jmć ma go odwiedzić.

— Dziś komitet budżetowy Rady państwa odbył pierwsze swoje posiedzenie od czwartku.

— Obchód dzisiejszy święta Ś. Stefana w Peszcie, który dał powód do niejakich poprzednio ostrożności w skutku niepokojących wieści, odbył się zupełnie spokojnie. Niektóre z dzisiejszych popołudniowych dzienników zamieściły o nim telegramy z Pesztu.

I tak *Presse* podaje o godzinie 11éj w południe: „Na procesyi dopiéro co skończonéj w Budzie, znajdowały się nieprzeliczone tłumy ludu. Podczas sumy celebrował prymas węgierski kardynał Scitowski. W ciągu całego nabożeństwa panowała najgłębsza spokojność; nie widziano ani jednego policyanta. Z magnatów mała tylko liczba była obecnych; większa ich część bawi w Foth na imieninach u hr. Stefana Karolyi. Dziś po południu odbędzie się uczta, a na wieczór zapowiedziano powszechne oświetlenie miasta. Wczoraj wieczór była częściowa iluminacya, a na wielu ulicach począwszy od kasyna narodowego i pałacu Karolych, powiewały chorągwie trójkolorowe."

Oestr. Ztg zamieszcza dwie depesze, jedną z rana, drugą w południe. Brzmią one: „Procesya w Budzie; byli na niéj Prymas, f/m. Benedek, magnaci, cechy, duchowieństwo i wielki tłum ludzi. Wszystko idzie w najlepszym porządku. Wczoraj wieczór była częściowa iluminacya w Peszcie." — Druga depesza: „Procesya trwała cztery godziny. Prymas celebrował mszę św., przy któréj widziano 30tu magnatów, a między nimi hrabiów Karolyi, Almazy, Urmenyi, Festetics, Andrassy. Nigdzie niewidziano policyi, wszelako panował największy porządek, lubo niezmierne tłumy ludu zebrały się. Za powrotem studenci z chorągwiami węgierskiemi wdrapali się na powóz Prymasa. Pod zamkiem śpiewano „Szozat."

— Monsgr. Nardi prałat domowy Papieża i audytor Roty rzymskiéj przybył przed parą dniami do Wiednia przywiózłszy własnoręczny list Papieża do Cesarza Jmci, a małą mozajkę w darze dla N. Pani.

— Z nakazu Cesarza Jmci przeniesioną została do Udine jlna komenda królestwa Lombardzko-Weneckiego, Karyntyi, Krainy, Wybrzeża i Tyrolu. Zostawać ona będzie pod rozkazami jenerała naczelnie dowodzącego lub jego zastępcy.

— *Gerichts Ztg* przytacza wyroki sądu najwyższéj instancyi, na zasadzie których księża mogą być osadzani w aresztach za długi, i artykuł 14 konkordatu nie zmienia pod tym względem przepisów prawa; artykuł ten bowiem mówi tylko o trzymaniu w więzieniu księży skazanych wyrokiem sądu karnego.

— *Gaz. Tryestska* pisze pod d. 17 b. m. „W tych dniach wiele osób otrzymało listy bezimienne, wzywające do nieobecności na nabożeństwie 18go b. m. tudzież na obchodzie mającym się tego wieczora odbyć w ogrodzie publicznym, a to pod zagrożeniem nieprzyjemności, jakie je ze strony „Komitetu" spotkać mogą. Przechadzka ma się odbywać po St. Andrea. Sądzimy, że sama wzmianka o téj swawoli będzie wystarczającą, aby ją napiętnować, i przekonani jesteśmy, że zacna część tutejszych mieszkańców, a zatem znaczna ich większość, z odrazą się usunie od tego, i z oburzeniem odepchnie usiłowania mające na celu zamienić nasze spokojne miasto, potrzebujące nieprzerwanéj spokojności w swoim zarobku, na teatr zbrodniczych i zgubnych knowań."

— *Milit. Ztg* pisze: „Zajścia we Włoszech ma-

---

w części zdobyczą. Najmniej wynarodowiona za czasów rzymskich rasa Swewów pozostała się w nadłabańskich słowianach, i miała instytucye odpowiedne wszem słowiańskim ludom, z obu stron Karpat mieszkającym. Myśl tę w nowym wydaniu swej Historyi Prawodawstw Słowiańskich przeprowadza p. M. od czasów najdawniejszych aż do końca XVII i XVIII stl. — Naturalnie, że taka myśl nowy widok w historyę starożytną i średniowiekową wprowadzająca, potrzebowała odrębnych studyów, które też p. M. w kilkunastu tomach pod różnymi tytułami w przestworze czasu, od r. 1835—60 upłynionego złożył. Owa myśl była mu także powodem porozumień się ustnych i na piśmie z europejskimi, a mianowicie niemieckimi uczonymi. Jakoż przed kilkunastą już laty rozprawiał o tym z giermanistami, jak z Graupem, byłym profesorem prawa giermańskiego w Wrocławiu i z Jakóbem Grymem, profesorem w Gietyndze i Berlinie, najznakomitszym historycznym badaczem duchowego żywota narodu niemieckiego, jego języka, prawa, wiary, obyczajów i pieśniarstwa. Graup teoryę pana M. o Lachach i Litach przyjął, uznając oba te rody za przystałe Niemcom (angeklebt), ale z nich nie urodzone (herausgewachsen). Gdy zaś następnie po p. M. Grym do tegoż rezultatu, co on, o Swewach przyszedł, lubo na drodze osobnej, więc lat temu kilka p. M. umyślnie dlatego pojechał znowu do Berlina, aby się z nim w tym przedmiocie rozmówić.

Teraz kiedy rzecz cała ostatecznie ma być wyłożona w tomie 4tym, który niezadługo ma wyjść spod prasy, p. M. raz jeszcze pojechał w Niemcy i porozumiewał się w Wrocławiu z p. Stobbe, profasorem prawa giermańskiego; w Dreźnie z panem Klemm, dyrektorem biblioteki królewskiej, pierwszym z tegoczesnych archeologów europejskich; a w Lipsku z p. Jul. Weiske, profesorem prawa giermańskiego i z p. Roscher, profesorem ekonomii politycznej, wytłomaczonej na język francuski i polski. Z tymtu roztrząsał o różnicy słowiańskiej i giermańskiej gminy. Stobbe mu rzekł, że na pierwszy rzut oka rzecz mu się prawdziwą być zdaje; postara się atoli o to, ażeby mu główniejsze miejsca z dzieła p. M. wyłożono na język niemiecki, bo po polsku nie rozumie. Klemm powiedział, że już przed kilkudziesiąt laty, kiedy po raz pierwszy czytał Strabona, przyszło mu na myśl, że co ten gieograf o Swewach mówi, to niemieckością nie trąci, i do jakiegoś obcego ludu stosować się zdaje. Weiske zeznał, że już 1836 r. w wydanym od siebie dziełku „*Die Grundlage des deutschen Rechts*" ogłosił to zdanie, iż tak zwane giermańskie prawo ma wiele instytucyj takich, np. tak zwana *Gesammtbürgschaft* (solidarność), które cale niemieckiemu duchowi nie są odpowiedne i są jakiegoś narodu Niemcom obcego własnością. — Na tym stoi kwestya, która ostatecznie w dwu ostatnich tomach pana M. ma być rozebrana, a której autor szczegółowo w poprzednich 4ch tomach, już drukiem ogłoszonych, dotykał, twierdząc, że *Tacyta Germania*, *Leges barbarorum*, i tak zwany *Sachsenspiegel* i *Schwabenspiegel*, są spólnymi sławiańskiego i niemieckiego prawa źródłami; że Swewizm słowiański przeszedł w Giermanii w Szwabstwo, które chyba tyle ma wspólności ze słowiańszczyzną, iż są reminiscencye słowiańskości w Źwierciedle szwabskim, co Źwierciadłu temu na odwrot torowało drogę do Słowian, lubo ta nie tak gładko, jak się to z Zwierciadłem Saskim stało, poszła; że niemieckie prawo gmatwaniną jest zasad praw różnej narodowości, i że, ile kroć się słowiańskie z giermańskim mieszało powstawało stąd coś dziwacznego, czego unikły prawa słowiańskie tych ludów, które ziemskie swoje prawo odrębnie rozwijały, lubo i na te niemieczyzna wywierała wpływ swój ubocznie. Miejskie bowiem prawo, mianowicie u Czechów i Polaków na niemieckim wysnuwało się prawie, a ziemskie bynajmniej. Wniosek stąd, że każda rzecz, mająca swój właściwy organizm, organicznie się i bez obcego wpływu rozwijać powinna, bo inaczej organizm ten dozna szwanku co tak historya prawa jak i historya języka wykazują dostatecznie.

Drugie wydanie dzieła *Historya Prawodawstw Słowiańskich*, zupełnie przerobionego i dwoma tomami powiększonego, wychodzi własnym nakładem pana Maciejowskiego. Już wyszedł tom I, II, III i VI, tomy zaś IV i V niebawem zakończą dzieło. Prenumerata wynosi rubli 7½, cena sklepowa rubli 12; po skończeniu druku tomu IV prenumerata ustaje, którą szan. autor tak nisko ogłosił, aby ułatwić nabycie dzieła nawet niepieniężnym Słowianom. Zacny tedy nasz ziomek, nie licząc sobie olbrzymiej 40to-letniej pracy, którejby mu nikt godnie wynagrodzić nie był w stanie, składa ją światu naukowemu, a pisząc po polsku, narodowi polskiemu w szczególności rzeczywistym darem; słuszna, aby mu publiczność nakład wróciła.

Lelewel w 3cim wydaniu dzieła swego o prawodawstwie polskim aż do czasów Jagielońskich, a mianowicie o prawodawstwie wiślickim rozpisał się szeroce z wielkimi dla dzieła p. M. pochwałami. Mówi, że niegdyś nalegano nań, ażeby prawodawstwo polskie z tego, co p. M. rozważył widoku, i wykazał, cośmy od Niemców wzieli, a co oni od nas, lecz nie wiedział, jak sobie z tym postąpić. Zaiste, tylko tą drogą, co p. M. idąc, można trafić na ślad dalszego kierunku w historyi prawa każdego ludu słowiańskiego i zesławiańszczonego. Czesi, Rosyanie, nawet Madziarowie tylko tym sposobem mogą odgadnąć ducha prawa swego.

Piśmiennictwo i nauki wprawdzie u nas wzrastają; atoli czytelników zajmuje więcej literatura lekka, powieści, pisma czasowe; tu zwracają się umysły, a dzieła poważne i obszerniejszej treści mimo puszczają. Dobre i owo, lecz płytkość się w pojmowaniu rzeczy wyradza.

Praga czeska, w lipcu 1860 r.

ło się w saméj rzeczy przyłożyć mogą do obudzenia ufności w utrzymanie pokoju, i nie jest rzeczą zadziwiającą, jeżeli takie pogłoski krążą, które każą przypuszczać ostateczność. I tak, utrzymywano w tych dniach, że urlopników powołano, że liczne przesyłki wojsk ciągną do Wenecyi itd. Nie nam w to wchodzić, zkąd takie pogłoski powstają, lecz służą one za środek do celu w tych sferach, gdzie w nadzwyczajnościach się kochają. Na szczęście, burza w kilku dniach ucichła, i zwolna przekonanie spokojniejsze bierze górę. Nie mamy przeto potrzeby mówić, że marzone uzbrojenia wojenne pozbawione są wszelkiéj podstawy, a powody ich są zmyślone. Wprawdzie od ostatniéj wojny, tam gdzie potrzeba, czyni się zadosyć zasadzie: *„si vis pacem, para bellum“*, jaką uznaje każde państwo, które chce, aby je obcy szanowali, wprawdzie uzupełnia się czego brakuje, robi się co było zaniedbanem; ale nie inaczéj byłoby, choćby się też Włochy jak najspokojniéj zachowywały. Co się w Wenecyi robi pod względem uzbrajań, to naturalnem jest następstwem prac rozpoczętych i nieuniknionéj konieczności, jeżeli armia ma w jak najspieszniejszym czasie stać gotowa do boju, skoroby przyszło na nowo dobyć oręża. Zresztą stan służbowy armii od wielu lat nie był tak szczupłym jak w téj chwili.“

— *Schützen Ztg* wychodząca w Tyrolu, mówi, że piemontczycy podsunęli w Valtelinie i ku Bormio niemałą liczbę wojska. Dnia 8go b. m. dwóch wyższych oficerów odbywało rekonesans na wyżynie Stilfs. Na szczycie stały bramy tryumfalne, z czego pomieniony dziennik wnosi, że oficerami tymi byli książęta. Po stronie austryackiéj przyspieszają prace fortyfikacyjne. W Gomagoi, gdzie budują ufortyfikowane koszary, pracuje dziennie 700 do 800 ludzi, którzy nawet w święta nie ustają robić. D. 11go schwytano w Prad pewnego piemontczyka, którego robotnicy zatrudnieni przy fortyfikacyach naznaczyli jako szpiega.

— Do *Presse* piszą z Pesztu, że radzca dworu i dyrektor policyi Protmann-Ostenegg otrzymał urlop i takowy rozpoczął. Pogłoska krąży, że zamiarem jest rządu zwinąć w tutejszéj policyi departament służby bezpieczeństwa, powierzając takowy, jak to było przed r. 1848, władzy miejskiéj. Rzecz ta nie jest niepodobną do prawdy, albowiem pomimo scentralizowania władz w Węgrzech w ostatnim dziesiątku lat, przechowały się w niejednym zakącie kraju instytucye przedrewolucyjne. Tu i owdzie istnieje jeszcze policya gminna złożona z tak zwanych persekutorów, pandurów, hajduków, trabantów itd. bez ściągania na siebie skarg lub zaniedbania służby bezpieczeństwa. W procesie nawet Sandora Roży wykazało się, że nieraz pandur lub hajduk więcéj byli pomocą niż żandarm, którego lud uważa za obcego. Rozprawy tego procesu wykazały, że np. tam gdzie ścigać należy zbrodniarza, zwłaszcza takiego, którego imie otoczone jest pewnym rodzajem chwały, chłop dopomoże pandurowi, lecz przed żandarmem będzie udawał, że mu nic niewiadomo, lub go nawet w błąd wprowadzi. Odda on bez skrupułu bandytę w ręce hajduka, lecz wydanie go żandarmowi poczytałby za zdradę popełnioną na „ziomku“ swoim w obec „cudzoziemca“. W ogóle w Węgrzech utrzymują się dawne zwyczaje i osobliwości, o jakich zagranicą ani myślą. Nawet dla niejednego mieszkańca Węgier byłoby niespodzianką dowiedzieć się z dzienników, że Bartoszek posiada jeszcze oddział huzarów obywateli, który jako korporacya zapisał się ze składką na akademię. Jest to rodzaj gwardyi narodowéj, która przetrwała jakimś szczęśliwym przypadkiem byt swój do r. 1857 zupełnie w ukryciu, a korzystając z objazdu cesarskiego otrzymała od N. Pana wyraźne potwierdzenie swoich przywilejów, a tém samém zyskała legalną podstawę dalszego bytu swego.

Turcya.

Szczegółowe wiadomości i listy z Carogrodn przez Tryest i Marsylię nadeszłe, sięgają do 11go sierpnia, a z wybrzeży syryjskich do 2go t. m., z głębi zaś Syryi do 31go z. m. Najważniejsze z tych doniesień, przesłane telegrafem, podaliśmy już pod oddziałem „Przegląd“ z naszą nad niemi uwagą; lecz obecny stan rzeczy w różnych prowincyach tureckich jest tak groźny i ważne następstwa ściągnąć może, iż zajmującą jest rzeczą szczegółowiéj go poznać.

Podamy tu najprzód list z Carogrodu z 11go t. m. pisany przez korespondenta do *Oestr. Ztg*, którego nie można obwinić o stronność przeciwko Turkom i który dotąd w przychylniejszym dla nich świetle przedstawiał stan rzeczy. Pisze on:

„Listy z Balbeku donoszą, że tam w tensam prawie sposób jak w Damaszku chrześcianie zostali wymordowani przez muzułmanów a mieszkania ich zrabowane. (Tak ten korespondent jak i poprzednie wiadomości nie podają w którym dniu się to stało. P. R. Cz.) Władze z Bejrutu wysłały były 300 do 400 żołnierzy nieregularnych na obronę zagrożonych w Balbek chrześcian, tymczasem ci stróżowie bezpieczeństwa publicznego dali pierwsi zły przykład, i właśnie za ich przybyciem rzeź wybuchła. (Stało się więc w Balbeku tak samo jak w innych miastach Syryi, gdzie żołnierze tureccy zamiast bronić, pierwsi rzucili się do mordów. P. R. Cz.) Nie ma jeszcze szczegółowych doniesień o liczbie wymordowanych w Balbeku i o wielkości szkód; trzeba jednak mieć nadzieję, że rzeź nie była tak wściekłą jak w innych miastach. Zapewne przybycie Fuada-paszy przyczyni się do przywrócenia porządku. Z największem zajęciem czekają tu wiadomości o wylądowaniu korpusu wyprawowego francuskiego i o wrażeniu jakie wypadek ten wywrze na muzułmanów w Syryi oraz we wszystkich prowincyach azyatyckich. Najwięcéj obaw wznieca położenie chrześcian w Alepo, gdzie już dawniéj obawiano się powstania Arabów znanych z fanatyzmu i gdzie teraz jawnie wypowiadają groźbę, iż wylądowanie Francuzów będzie znakiem do rozpoczęcia rzezi chrześcian. (Tymczasem wiemy, że sama wieść, iż wojska francuskie przypływają, rzuciła postrach na Druzów i muzułmanów i przyczyniła się w wielu miejscach do utrzymania spokojności. P. R. Cz.) Alepo zawsze niespokojne, ma jednak dość silną załogą, i jeżeli dowódzca będzie umiał załogę tę utrzymać w posłuszeństwie, to wybuch szybko stłumionem zostanie. Gdy wszyscy wyżsi urzędnicy w Syryi dowiedli jak najjawniéj swojéj nieudolności, przeto nastąpiło wiele dymisyj i nowych mianowań. Szakir-pasza Anatolii ma być w miejsce Sikri-paszy prezesem Rady wojennéj w Damaszku, a Achmet-pasza ze Smyrny, gubernatorem Bejrutu i Saidy, w miejsce Kurszida-paszy. Tego ostatniego przywieziono tutaj, aby go oddać pod śledztwo; lecz jego więzienie jest bardzo łagodne, gdyż z orszakiem sług chodzi po mieście i oddaje wizyty. (Donieśliśmy już, iż posłowie mocarstw europejskich w Carogrodzie musieli się wdać w tę sprawę, i zażądać, ażeby z Kurszidem-paszą, pierwszym podżegaczem mordów w Syryi, surowiéj postąpiono i pod sąd napowrót do Bejrutu odesłano. P. R. Cz.)

Deputacya serbska (według innych korespondencyj, tylko część jéj pozostała w Carogrodzie. P. R. Cz.) przyjętą została wreszcie przez Sułtana i odjedzie wkrótce do Serbii. Utrzymują, że teraz stósunki księcia Miłosza do Porty nie są tak naprężone jak w chwili przybycia deputacyi gdy lada dzień obawiano się rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich między Serbią a Turcyą. Wówczas serbscy posłannicy nie byli przez Sułtana przyjęci i zaledwo otrzymali posłuchanie u wielkiego wezyra. (Dodać tu musimy, że udzielanie posłuchania u Sułtana nie jest jeszcze załatwieniem ważnych żądań serbskich, podanych przez nas dawniéj gdyśmy umieścili przemowę ks. Miłosza do tych posłanników w chwili kiedy ich wyprawiał z Belgradu. P. R. Cz.)

— Korespondent z Bejrutu w liście z 2go sierpnia do *Semaphore* marsylskiéj tak donosi o przybyciu tam oficerów francuskich poprzedzających korpus wyprawowy i o wrażeniu jakie pewność interwencyi sprawiła:

„Zajęcie Syryi przez wojska europejskie, które z początku było tu tylko wieścią, jest dzisiaj urzędownie tu wiadomém. Wiadomość tę przywiózł tu parowiec „Heron“ przybyły z Aleksandryi i przywożący pułkownika sztabu głównego, Osmonta. Sprawiło to wielkie wrażenie w całém mieście, a Turcy zaczęli zastanawiać się i rozmyślać nad stanem rzeczy. Kilku fanatyków, powiem nawet szalonych, wręczyło adres dzisiejszemu gubernatorowi miasta, admirałowi Mustafie-paszy, zapytując go czy wiadomość o zajęciu Bejrutu przez wojska francuskie jest prawdziwą i czy dzieje się to za zezwoleniem sułtana; że w razie przeciwnym, gubernator może liczyć na nich, iż odeprą lądujących. Mustafa-pasza odpowiedział, że nie otrzymał jeszcze urzędowéj w tym względzie wiadomości; radził im, ażeby wrócili do domu, a dziękując im oświadczył, że ich zawezwie jeżeli ich pomoc będzie potrzebną. Kilku konsulów zapytało się w pałacu gubernatorskim, czy wiadomość o tym adresie jest prawdziwą. Gubernator odpowiedział, że nic podobnego nie zaszło. Tymczasem mogę was zapewnić nietylko o podaniu adresu lecz i odpowiedzi jaką podający otrzymali.

„Od téj chwili najrozmaitsze pogłoski krążą między muzułmanami, pogłoski z których tchnie fanatyzm rozdrażniony i niespokojny. W mieście jest dotąd spokój i nie było żadnéj manifestacyi; mimo tego osady statków wojennych stojących w porcie czuwają już od dwóch nocy i nieustannie okręty angielskie i francuskie dają sobie nawzajem sygnały.“

W drugim obszernym liście, korespondent z Bejrutu wykazuje dowodnie współudział władz tureckich w mordach dokonanych w Syryi. Listu tego nie powtarzamy, gdyż współudział władz tureckich w rzeziach i odznaczenie się pod tym względem żołnierzy będących pod rozkazami tych władz, wykazane jest dowodnie i dostatecznie w opisach rzezi któreśmy podali dawniéj.

Wiadomości z Damaszku sięgają do 30go lipca. Według listu zamieszczonego również w *Semaphore*, Fuad-pasza, komisarz sułtański, w tych słowach odezwał się do chrześcian którzy się schronili do cytadeli w Damaszku:

„Nieszczęście jakie was dotknęło jest wielkie, lecz nie można mu już zaradzić; wszystko co mogę zrobić aby was wspomódz, uczynię; tymczasem wyprawię was do Bejrutu pod dobrą eskortą, a winnych tutaj ukarzę.“

W taki więc sposób i ci, którzy życie swe ocalili, zostali teraz wydaleni z miasta, które było ich stałą siedzibą i w którém większa część ich się urodziła.

Ostatnią wiadomością z Bejrutu podaną w *Constitutionnelu*, jest, iż przybył tam parowiec „Euphrate“, przywożąc intendenturę korpusu wyprawowego francuskiego, oraz kilku oficerów i żołnierzy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 sierpnia. Utworzyło się tu towarzystwo w celach chowu pszczół i jedwabników, tudzież chodowania drzew owocowych. PP. Dr Kozubowski prof. Uniw. Jagiel., Dr Łuszczkiewicz Dyr. Inst. Tech. i Bernowski radzca miejski podali właśnie do potwierdzenia Rządowi wygotowany przez siebie projekt statutu, którego treść tu podajemy, aby dać poznać cele i zamiary przyszłego stowarzyszenia. Celem towarzystwa jest w ogóle powiększenie zamożności, drogą pracy i gospodarstwa, przez podniesienie kwitnącego niegdyś w kraju naszym, a teraz zaniedbanego pszczelnictwa, rozpowszechnienie sadów i stworzenie nowego a łatwego rodzaju przemysłu przez chów jedwabników.

W zawodzie chowu jedwabników towarzystwo pragnie dostarczać i rozpowszechniać wiadomości o chowie jedwabników, tudzież drzew i krzewów dostarczających im pożywienia, zachęcać do tego zatrudnienia szczególniéj nauczycieli wiejskich, zakładać szkółki i plantacye morw, sprzedawać, a uboższym rozdawać takowe do rozsadzania, jak niemniéj sprzedawać tanio i rozdawać zarodki jedwabnicze, udzielać nauki chowu jedwabników i obchodzenia się z produktem z nich zyskanym, tudzież pośredniczyć w sprzedaży korzystnéj tego ostatniego.

W zawodzie pszczelnictwa: rozpowszechniać teoretycznie i praktycznie metodę X. Dzierżona przez założenie pasieki wzorowéj przy Krakowie, stawiać ule, nabywać roje pszczół i sprzedawać odrodki.

W zawodzie sadowniczym utrzymywać wzorową szkółkę drzew owocowych, rozmnażać najpiękniejsze rodzaje szczepów i udzielać tanio takowych, jakoteż zrazów, nauczać teoretycznie gospodarstwa sadów. Ajenci towarzystwa mają działanie jego rozszerzać i wieśniaków objaśniać w każdym z tych trzech zawodów. Towarzystwo wydawać z czasem pragnie czasopismo tym przedmiotom poświęcone. Fundusze towarzystwa składać się będą ze składek, sprzedaży produktów własnych, z darów, zasiłków. Składka wynosi 5 złr. rocznie, ubożsi zaś mieszczanie i nauczyciele wiejscy tudzież włościanie 1 złr. Za trzy czwarte składki swojéj każdy członek otrzymać może z zakładów towarzystwa nasiona morwy, zarodki jedwabnicze, ule i pszczoły, drzewka owocowe itd. Reszta artykułów projektu statutu zawiera zwykłe przepisy co do zgromadzeń walnych, regulaminu itd. Rada gospodarcza z dyrektorem na czele skupia w sobie najważniejsze czynności towarzystwa.

— Wpisy uczniów do gimnazyum ś. Anny odbywać się będą w dniach 30 i 31 sierpnia; nauki rozpoczynają się z d. 1 września. Uczniowie wstępujący nowo do téj szkoły obowiązani są wykazać się aktem urodzenia. tudzież jeśli nie są miejscowi, paszportem lub kartą legitymacyjną.

— Pociągi bezpośrednie kolei żelaznéj między Wiedniem a Paryżem na Monachium idące, są najbliższą drogą komunikacyjną nietylko między obu temi stolicami, lecz zarazem między całą środkową Europą a Paryżem, i dla tego większa część podróżnych jadących do Paryża przez Prusy, niebawem tę południową drogę obierze. Dotąd krótkiéj tylko przerwy doznaje podróż z Wiednia do Paryża z powodu niedokończonego na Renie mostu między Kehl a Strasburgiem, lecz wkrótce i tam ustanie potrzeba przesiadania się, a pociągi wiedeńskie będą bezpośrednio stawać mogły w Paryżu, paryzkie zaś w Wiedniu. Komunikacya na téj drodze jest jeszcze słabą, lecz główną może tego przyczyną jest nadanie obchodowi otwarcia kolei z Wiednia do Monachium znaczenia przedewszystkiem niemieckiego zamiast europejskiego. Za granicą wiedziano tylko tyle, że koléj z Wiednia do Monachium otwarta, a nie zwrócono na to uwagi, że to jest otwarcie drogi z Wiednia do Paryża. Pociągi bezpośrednie między Paryżem a Wiedniem chodzą już od 16go b. m. lecz dotąd jeszcze nie ogłoszono taryfy téj drogi z wyrównaniem monet, tak aby można na całą drogę zapłacić bilet jazdy w miejscu wsiadania.

— Pisano niedawno o przysłaniu do Jagoru (Erlau) na Węgrzech tajemniczego kufra, w którym znaleziono ciało zamordowanego człowieka tudzież kartkę z napisem, iż tenże godził na życie tamecznego arcybiskupa. Romantyczna ta powiastka sprowadzoną została przez korespondenta peszteńskiego do *Morgenpost*, do rozmiarów bardzo prozaicznych. Arcybiskup Bartakowicz wyglądał przybycia z Rzymu wielkiego obrazu kościelnego. Rzeczywiście nadeszła do Arcybiskupa skrzynia koleją z Tryestu, oznaczona głoskami A. B., lecz po jéj otwarciu ujrzano nie obraz jak się spodziewano, ani nie ciało zabitego człowieka jak puszczono następnie bajeczkę, lecz tylko skórę i kości — pantery, a przytém różną odzież i różne drobiazgi. Skrzynia ta należała zapewne do jakiegoś podróżnego, może zoologa i przez omyłkę zamienioną została w Tryeście za skrzynię z obrazem, temiż samemi głoskami oznaczoną.

— Dziennik elblągski *N. Elbinger Anzeiger* zamieszcza następujące pocieszne ogłoszenie: „Królewska Regencya w Gdańsku nadmienia w rozporządzeniu ogłoszonem w przedostatnim numerze dziennika swego, że osobom oddającym się zawodowi nauczycielek domowych, wydawać będzie na zasadzie reskryptu ministeryalnego z d. 26 listopada 1858 pozwolenie (odwoływalne), jeżeli nie będzie zachodziła przeszkoda ze względów moralnych i politycznych. Ponieważ my kobiety nie możemy brać udziału ani w wyborach ani w żadnych innych zgromadzeniach politycznych, przeto gdy nam prawo zamyka wszelką sposobność objawiania publicznie naszego politycznego sposobu myślenia, prosimy o wyjaśnienie, jak się mamy z tego sposobu myślenia wykazywać, a zarazem o instrukcyę, w kim mamy być zakochane, czy w p. Westphalenie, czy w hr. Schwerinie. — Kilka guwernantek.“

N. 33 Dodatku tygodniowego przy *Gazecie Lwowskiéj* zawiera:

1) Gradobicia w lwowskim okręgu administracyjnym od roku 1821 do 1859.

2) Wychowanie publiczne. Stan szkół, nauk i uczniów w lwowskim okręgu administracyjnym w roku szkolnym 1858 i 1859. VI. Szkoły elementarne.

3) Cena bydła we Lwowie od 1846 po koniec 1857, i wykaz bydła rzeźnego i zwierząt domowych spożytych we Lwowie w tym czasie.

4) Starostwo Sanockie. Dokument z r. 1402 i kilku lat późniejszych. Wypis z metryk koronnych zawierający rewizyę Starostwa Sanockiego w r. 1565 przez Krzysztofa Sokołowskiego, starostę rogozińskiego. Wsie: Rzepiedza i Komańcza.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Medyolan 19 sierpnia. Dzisiejsza *Perseveranza* zawiera wiadomość z Turynu, iż Cesarz Napoleon spodziewany jest 23 lub 24 t. m. w Chambery w Sabaudyi. Minister sardyński spraw wewnętrznych, Farini uda się do Chambery, ażeby go pozdrowić w imieniu Piemontu.

Turyn 20 sierpnia. Wczorajsza *Opinione* zawiera wiadomości z Palerma z 14 t. m. Według nich spisy głosujących w Sycylii będą jeszcze do 20go t. m. otwarte, lecz są już w większej części zapełnione; spodziewają się, że wkrótce nastąpi głosowanie; inni jednak utrzymują, że nie jest jeszcze roztrzygnięte, czy nastąpi powszechne bezpośrednie głosowanie narodu, czy też wybory do parlamentu i zwołanie Izb; z niecierpliwością oczekują ogłoszenia przyłączenia do królestwa włoskiego.

Wiadomości z południowo-włoskiego teatru wojennego, które do 17go t. m. sięgają donoszą, że przerzucanie drobnych oddziałów wojsk powstańczych z wybrzeża sycylijskiego na brzeg kalabryjski trwa ciągle, że każdego dnia jakiś mały oddział jest przewieziony, a 16 t. m. parowiec „Veloce“ przeprawił nawet cały batalion garibaldczyków do Kalabryi. Dalej doniesienia te mówią, iż powstanie w Kalabryi wzmaga się, a powstańcy kalabryjscy wraz z przeprawionymi żołnierzami sycylijskiemi połączeni, zajęli część górzystą Kalabryi; wiadomości jednak z Neapolu wspominają, że nigdzie jeszcze w Kalabryi nie starli się z wojskami królewskiemi, tymczasem listy z Mesyny twierdzą, że w dniu 12 t. m. w nocy słyszano w Mesynie silny huk dział dolatujący z Kalabryi. Główne siły Garibaldego stoją ciągle skoncentrowane na północno-wschodnim narożniku Sycylii nad Faro, gotowe w każdej chwili wsiadać na okręty; teraz już i inne dzienniki zaczynają na tosamo co i my wpadać mniemanie, co do planu Garibaldego, iż główny z tą siłą atak wykona na pobliskie Neapolowi miejsce. Co się tycze samego dyktatora, według jednych wieści, jest on ciągle w obozie oszańcowanym nad Faro, gdzie umacnia tę podstawę do dalszych działań; według innych doniesień popłynął 14go t. m. dla zbadania wybrzeży neapolitańskich, a około 20 lub 24go t. m. ma być w Neapolu dla bliższego porozumienia się z swymi stronnikami względem planu ataku. Wieść ta o zamierzonéj powtórnéj podróży Garibaldego do Neapolu, jakkolwiek prawdopodobna, nie ma jednak żadnéj podstawy, gdyż wątpimy, aby z takim zamiarem dyktator komukolwiek się zwierzał. Tymczasem ciągle jeszcze przybywają Garibaldemu posiłki nietylko z Włoch północnych, lecz nawet z odleglejszych krajów; właśnie depesze donoszą, że z dwóch końców Europy, z Angli i Grecyi, płyną do Sycylii oddziały ochotników: z Anglii cały pułk, z Grecyi 2000 greckich ochotników zgromadzonych w Caratasso. Ogólnie w Grecyi ma panować wielki dla sprawy włoskiéj zapał.

Tymczasem król neapolitański gotuje się do obrony. Ostrzeżony, że pierwszym krokiem parlamentu będzie odsądzenie go od tronu, wstrzymał wybory, rozwiązał komitety wyborcze i ogłosił stan oblężenia. Rozporządza jeszcze 60,000 do 70,000 żołnierzy, z których 27,000 zgromadził około Neapolu a resztę wyprawił do Kalabryi. Lecz wiemy jaki duch panuje w tym wojsku.

Otrzymujemy wiadomość z Warszawy iż podczas zjazdu w tem mieście Cesarza Aleksandra i Księcia Rejenta ma także tam przybyć Cesarz austryacki. Na granicznéj stacyi kolei żelaznéj w Maczkach, otrzymano już rozkaz z Warszawy, aby poczynić przygotowania na przyjęcie monarchy austryackiego.—Mamy także drugą dość ważną wiadomość z Królestwa, iż zwolna powołują urlopowanych w szeregi; niezarządzono jednak poboru wojskowego od sześciu lat zawieszonego i takowego w tym roku niebędzie, gdyż żadnych w tym względzie przygotowań nieczynią.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Londyn 21 sierpnia. *Times* dzisiejszy pisze: Jeżeli Garibaldi po przyłączeniu Neapolu i Rzymu do Piemontu nie posunie się daléj, wtedy zostawi po sobie imie drugiego Washingtona; jeżeliby wszelako uderzył na Wenecyę, siły rewolucyonistów, choćby też wspierane otwarcie przez sam Piemont, znikać będą przed armią austryacką jak dym, i jedno miasto po drugiém tracić będą.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 20 sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . złp.	350	344
Ruble obrączkowe agio.	110	108½
Talary pruskie za 150 złr. now.	76¼	75⅕
Srebro nowe. . . . . zł r.	130	128
Półimperyały rosyjske „	10 70	10 50
Napoleondory 20-fr. „	10 50	10 30
Dukaty holenderskie ważne „	6 18	6 8
„ austryackie „	6 24	6 14
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. „	86 —	85 —
Obligacye indemn. z kuponami. „	71¾—	71 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. „	78 50	77 50
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60% „	162	160
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	100¼	99⅔

Wiedeń 21 sierpnia (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	111	65
Hamburg 100 marków	98	50
Londyn 10 Ł.	130	75
Paryż 100 franków	52	—
Dukat	6	28
5% Metaliki	67	60
„ „ na walutę austr.	63	50
4½% „	60	—
4% „	53	80
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	127	—
„ „ 1854	92	—
„ „ 1860	92	—
„ Kredytu ruchomego	107	25
Pożyczka narodowa.	78	65
Obligacye indemn. galic.	68	75
Akcye bankowe	795	
„ kolei północnéj	1846	—
„ kredytu ruchomego	181	—
„ kolei francusko-austryackiéj	251	—
„ „ nadcisańskiéj.	147	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	161	—

Lwów 18 sierpnia		
Dukat holenderski	6 20	6 12
„ austryacki	6 23	6 15
Półimperyał rosyjski	10 68	10 52
Rubel rosyjski	2 7	2 4
Talar pruski	1 97	1 94
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 38	84 63
Oblig. indemn. bez kupon.	70 54	69 75
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 —	78 25

Warszawa 18 sierpnia		
Półimperyały . . . rubli	–	5 57
Obligi skarbowe „	93 80	—
kupon	—	1 53⅓
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 94	—
kupon	—	9⅓

Wrocław 20 sierpnia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	76 7/12	—
Polskie bilety bankowe	87 11/12	—
„ listy zastawne	86¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100¾
„ „ „ 3½%	—	93¼
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 21 sierpnia. Dowóz zboża na granicy z Królestwa Polskiego ciągle jest bardzo szczupły, albowiem w ogóle żniwa zaprzątają wszystkie ręce i pociągi. Handel zboża zupełnie w téj chwili zawieszony, gdyż tak właściciele jak i spekulanci nie mogą dotąd stawiać najmniéj pewnego horoskopu względem cen przyszłych. Producent obawia się, że zbiory wypadną licho i dla tego wymagania jego są w ogóle wysokie; spekulant zaś nie dowierza dobroci ziarna i lęka się zawodu pod tym względem. Dla tego choćby nawet i ceny zniżono, szczególniéj tyczy to tych producentów, którzy potrzebują gotówki, wszelako żaden kupiec nie chce się zapuszczać w umowy głównie z powodu, iż nawet próbkom zaufać nie może, albowiem nie wie, jak się zboże, szczególniéj zaś żyto przechowywać będzie. Z drugiéj strony nie masz jeszcze dokładnych wiadomości o stanie zbiorów na południu Europy, tudzież w Prusiech. Cały handel ograniczać się przeto musi na tem tylko co zwieziono. Wczoraj sprzedano na gotową dostawę pszenicę po 37, 38, 39 złp.. a suche, stare ziarno 39½ do 40 złp. Nową pszenicę, szczególniéj od chłopów, w ogóle zebraną na mokro, któréj do 100 korcy było na targu, płacono po 30, 32, 34 złp. w miarę dobroci. Żyta małe partye od chłopów, również na wilgotno sprzątniętego, po 21, 22, 23 złpols. Rzepak wystawiany z wielu stron na sprzedaż nie miał pokupu z powodu żądań wysokich. Żądano 42 do 44 złp. — Tu w Krakowie dzisiaj ruch ograniczał się na małem. Trochę starego żyta galicyjskiego sprzedano za 162 f. po złr. 8, 8·25, 8·30; nowe chłopskie ziarno, bardzo wilgotne po 3, 3·25 żądane. Pszenica w drobnych ilościach, biała podług cen notowanych, nową wilgotna po 5·50 do 5·75 na miarę austryacką. Jęczmiń nieco trudniéj pokupny, a dawny suchy znajdował jeszcze lubowników na 3·15 do 3·25; piękny czysty 3·30 do 3·50. Rzepak z Galicyi obficie wystawiany na sprzedaż, nie znalazł kupca; żądano bowiem po 12 do 13 złr.

— Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.:

pszenica	za	mierzycę	5·54
żyto	„	„	3·54
jęczmień	„	„	2·94
owies	„	„	1·53
ziemniaki (nowe)	„	„	1·92
siano	„	centnar	0·85
słoma	„	„	0·65

Gdańsk 18go sierpnia. W upłynionym tygodniu z wyjątkiem dwóch dni, codzienne ulewne deszcze przeszkadzały robotom w polu. Część większa żyta, a mała pszenicy jest pod dachem, ale wszystko prawie mniej lub więcéj porosłe, a zdrowe zasiane ziarno będzie stanowiło rzadki w tym roku wyjątek.

W Anglii równie pogoda nie sprzyja dojrzeniu zboża. Noce chłodne, mgły wielkie, dnie pochmurne lub dżdżyste, są powodem skarg ogólnych. Żniwa o kilka tygodni cofnięte, a że wszystko na polach położone, więc i nadzieja pięknego zbioru zachwiana. Targi angielskie trzymały się mocno, wysoko, ale spekulacyi nie było i w ciągu tygodnia najwięcéj 2 szyl. podwyższenia możnaby rachować. Ziemniaki powszechnie chore

We Francyi ceny bez wyjątku się podniosły, a obawa o los zbiorów zagranicznych przez bezustanne ulewy, jest nader uzasadniona tem więcéj, że choroba ziemniaków robi postępy.

W Hamburgu i Holandyi ceny pszenicy wzmocniły się z dążnością ku dalszemu podniesieniu, ale z żytem jest słabiéj.

Na naszéj giełdzie było wiele ochoty do kupna, ale przesadzone żądania wstrzymywały spekulacyę. Wszakże ceny od przeszłego tygodnia o pełne 20 guld. przybrały. Świeże próby pszenic prawdziwie w obrzydliwéj kondycyi wystawiono. Żyto w ziarnie lepsze ale wilgotne, a i próby pszenicy polskiéj zmoczone deszczami, na przeróbce nie wielki przedstawiały wybór. Szczególniéj poszukiwano ziarna białego i za takowe stosunkowo najdrożej płacono.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 595, żyta 50, jęczmienia 105, grochu 30, rzepaku 160.

Płacono za łaszt	wagi holl.		guld. prus.		wagi pol.	korz. warsz. złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenica	od 126	do 12⅞	od 540	do 570	237–240	44	1	46	13
„	128	„ 130	„ 580	„ 615	241–245	49	9	50	—
„	131	„ 132	„ 625	„ 607	246–249	50	26	49	19
Żyto	—	„ 125	„ 315	„ 320	235	27	18	28	—
Jęczmień	—	„ 110	„ —	„ 285	207	—	—	20	5
Groch	—	„ —	„ 340	„ 345		29	24	30	8
Rzepak	—	„ —	„ 600	„ 632½		52	18	55	10

Toruń przebyło pszenicy łaszt. 90, żyta 216, grochu 65, belek dębowych 1,458, sosnowych 26,962. Bali łasztów 96.

Woda opadła do 3' 3".

Sprzedano 10,000 belek sosnowych od 24 do 29', kubik 20 do 16½ sgr. — 300 murłat po 6 sgr. — 30 kóp okrąglaków od 340 do 600 tal. — 1,000 belek dębowych po 15 sgr. kub. — 150 kóp klepki pipówki 39 do 40 tal kopa.

Kursa zamian: Londyn 6 tal. 17¾ sgr. — Hamburg 155 200 b. mark. — Amsterdam 141⅜.

Aleksander Makowski et Com.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór; = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

od *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 20 do 21 Sierpnia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Konstanty Piliński wł. dóbr z Sieklówki. Franciszek Dziaszkowski urz., Ks. Ferdynand Dziaszkowski kanonik z Warszawy. Klemens Pawłowicz urzedn. z Przemyśla. Wincenty Nieprski nacz. pow. z Olkusza. Kumierowski wł. dóbr z fam. z Warszawy.

Wyjechali: Karol hr. Przeździecki właś. dóbr do Lwowa. Grzegorz Forster wł. dóbr do Warszawy. Józefa Jabłonowska właśc. dóbr do Galicyi. Henryk Trzeciak ob. do Dąbrówki. Romuald Szymański właśc. dóbr, Klemens Pawłowicz urz. do Galicyi.

Urzędowe.

Obwieszczenie.

Wpisy do c. k. Gymnazyum ś. Anny w Krakowie odbywać się będą w dniach 30 i 31 sierpnia r. b.

Uczniowie winni są w towarzystwie swoich rodziców lub tychże zastępców do wpisu u dyrektora zakładu się zgłosić i świadectwem w ostatniém półroczu uzyskaném się wykazać.

Uczniowie ubiegający się o przyjęcie do klasy pierwszéj winni są prócz tego metrykę chrztu lub akt urodzenia dyrektorowi przedłożyć i taksę wstępną w ilości 2 złr. 10 kr. m. a. na tegoż ręce złożyć. Do opłaty zwyż pomienionéj taksy prócz tego uczniowie i wyższych klas są obowiązani, jeżeli w zeszłym roku gdzieindziéj do szkół uczęszczali, a od opłaty szkolnéj, tak zwanych minerwaliów, uwolnieni nie są.

Opłata szkolna w pierwszych 14 dniach każdego półrocza złożyć się mająca, wynosi 6 złr. 30 kr. w. a.

Uczniowie zamiejscowi mają przy wpisie paszportem lub kartą legitymacyjną dyrektorowi się wykazać, a ich rodzice winni są stanowczo świadczyć, komu nadzór domowy nad swym synem poruczają. Zmianę w raz ustanowionym dozorze domowym sami tylko rodzice zarządzić mogą i mają o takowéj natychmiast ustnie lub pisemnie szkołę zawiadomić.

W razie, gdyby nauczyciele dla słusznych powodów jakiś dozór domowy za niedostateczny lub wprost szkodliwy uważali, oznajmią to rodzicom i zażądają stanowczo uskutecznienie zmiany w takim dozorze domowym, a gdyby temu żądaniu nie stało się zadosyć, ucznia natychmiast z zakładu wydalą.

Z c. k. dyrekcyi gymnazyum ś. Anny.

Kraków, dnia 20 sierpnia 1860 r. 806-1-3

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez O' Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
20	2	329''' 68	+17'2	52	zachodni średni	pogoda z chmurami			
	10	29 41	12 4	68	„ słaby	„ „		+ 9'7	+18' 9
21	6	29 07	9 3	89	„ „	„ „			